Nr. 171. Kraków, Sobota 31 Lipca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: W **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 lipca.

Cieszyńska rada miejska powzięła na posiedzeniu w dniu 27 b. m. następujące dwie, ze wszech miar charakterystyczne uchwały:

„Reprezentacya miasta wyraża Niemcom w Czechach, jakoteż radzie miejskiej w Chebie i burmistrzowi drowi G t s c h i e r o w i, z powodu zakazu wiecu chebskiego, p e ł n ą s y m p a t y ę“.

Ze względu na wiec polski, w Cieszynie odbyć się mający, uchwaliła t a s a m a reprezentacya autonomiczna:

„Rada miasta Cieszyna, jako jedyna prawna i na ustawach oparta reprezentantka c a ł e j (?!) ludności miasta, jednogłośnie zastrzega się przeciwko temu, aby znikoma mniejszość mieszkańców tego miasta naruszała p o k ó j n a r o d o w y dotąd l o j a l n i e usposobionej ludności miasta, przez urządzanie słowiańsko-narodowych zgromadzeń, przy wybitnej pomocy o b c o k r a j o w y c h żywiołów, zwłaszcza zaś przeciwko temu, aby przez pochody p o l s k i c h Sokołów, narodowych stowarzyszeń i t. p., w mieście Cieszynie N i e m c ó w p r o w o k o w a n o i w pokojowych uczuciach ich obrażano. Gdyby zachciało się Niemcom urządzać pochody w miastach galicyjskich, uważanoby to z pewnością za prowokacyę i wydanoby stosowny zakaz, jakto niestety stało się przy sposobności urządzanych w ostatnich czasach niemieckich zgromadzeń partyjnych“.

„Zważywszy, że wobec powszechnego wzburzenia Niemców, zamierzone p o c h o d y (!) dałby mogły powód do zaburzenia spokoju, że obowiązkiem jest rady miasta przeszkodzić z góry tego rodzaju wypadkom; zważywszy nadto, że wmięszanie galicyjskich, na czele polskiej partyi narodowej stojących osobistości w sprawy śląskie wyzywa ludność ś l ą s k ą (!) do stanowczego odporu: zastrzega się reprezentacya miasta Cieszyna w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw wszelakim pochodom *(Auf- und Durchzüge)* uczestników wiecu polskiego w dniu 1 sierpnia 1897, jakoteż przeciwko gromadzeniu się ludzi w obrębie miasta, i oświadcza, że w tym wypadku n i e m o ż e p r z y j ą ć n a s i e b i e g w a r a n c y i z a u t r z y m a n i e s p o k o j u i p o r z ą d k u w m i e ś c i e“.

Uchwałę tę przesłano starostwu w Cieszynie.

Cieszyńska rada miejska wystawiła sobie obu powyższemi uchwałami świadectwo duchowego ubóstwa. Podjęła się ona obrony z ł e j s p r a w y i dlatego już nie mogła uchwał swoich oprzeć na rzetelnej i logicznej podstawie. Najpierw bowiem nie spostrzegli się panowie rajcy miejscy, że wyrażając sympatyę dla wiecowników chebskich i zastrzegając się przeciw wiecowi cieszyńskiemu, równocześnie chwalą i ganią tę samą sprawę, wedle tego, czy ona im dogadza. Gorszy się cieszyńska rada miejska tem, że w Chebie zakazano odbycia wiecu, w którym brać mieli udział „obcokrajowi“ Niemcy, a żąda, aby z tego samego powodu zakazano odbycia wiecu w Cieszynie. Co wolno Niemcom, tego nie wolno Polakom. Tylko pomiędzy wiecem chebskim, aprobowanym w tendencyach politycznych przez „lojalnych“ Niemców śląskich, a wiecem cieszyńskim, zachodzi ta zasadnicza różnica, że Polacy nie przyjeżdżają do Cieszyna, aby zamanifestować swoje sympatye dla innego państwa i grozić oderwaniem się od monarchii i dynastyi austryackiej, lecz aby porozumieć się ze swoimi rodakami, którzy w Księstwie Cieszyńskiem stanowią a b s o l u t n ą w i ę k s z o ś ć, a nawet praw mniejszości nie posiadają.

Rada miasta Cieszyna, jako korporacya autonomiczna powinna była przedewszystkiem stanąć w obronie w o l n o ś c i polskich swoich współobywateli i poczynić zarządzenia, aby ich goście nie byli narażeni na szykany i prowokacyą ze strony ludności niemieckiej. Tylko pośredniczące stanowisko odpowiadało w tym wypadku godności cieszyńskiej rady miejskiej. Gdyby członkowie jej nieco tylko mieli taktu i uczciwości, powinni byli raczej powziąć uchwałę wzywającą ludność niemiecką do spokojnego zachowania się wobec przybywających z Galicyi gości. Tymczasem autonomiczna reprezentacya miasta Cieszyna, nie pamiętając o tem, że powina być także wyrazem poważnej mniejszości Polaków, w mieście tem mieszkających, a liczyć się z faktem, że w k r a j u ci sami Polacy, a nie Niemcy, w stanowczej są większości — p o d b u r z a w p r o s t n i e m i e c k i c h w s p ó ł o b y w a t e l i p r z e c i w g o ś c i o m p o l s k i m, którym grozi przepowiednią naruszenia pokoju.

Przedewszystkiem więc uchwała cieszyńskiej rady miejskiej jest p r o w o k a c y ą polskiej ludności, jest wyrazem źle ukrywanej chęci podjudzenia i podszczucia Niemców i władz bezpieczeństwa przeciwko wiecownikom polskim. Nie zazdrościmy tej roli rajcom cieszyńskim, którzy już nietylko właściwego cywilizowanym ludom poczucia gościnności nie okazali, lecz zdradzili nietakt wielki i bezsilną niemoc wobec dokonanego faktu.

Pomimo tego zapewnić możemy Niemców cieszyńskich, że uczestnicy wiecu polskiego p o t r a f i ą z a c h o w a ć g o d n o ś ć i p o w a g ę. Nie przyjeżdżamy do Cieszyna dla robienia burdy, dla urządzania czczej „demonstracyi“, lecz powołują nas tam poważne narodowe sprawy. Przyjeżdżamy do swoich rodaków, d o r d z e n n i e p o l s k i e g o k r a j u, w którym Niemcy powinni właściwą dla siebie odszukać rolę. Nie prowokujemy ich, lecz przestrzegamy równocześnie przed dziecinnemi szykanami, których się nie boimy.

Przeciw Niemcom.

Akcya, zapowiadana przez pisma czeskie przeciw Niemcom, już się rozpoczyna w Czechach; dowodem tego odezwa, którą umieszczają w dzisiejszym nume *Narodni Listy.* W artykule, zatytułowanym: *Organisujme se k'boji proti Niemcum*, pisze organ młodoczeski:

„Od wydania rozporządzeń językowych, któremi ledwie część przynależnego nam prawa w Czechach i na Morawach przywrócono, rozpoczęli Niemcy walkę prowokacyjną, która nie jest skierowaną przeciw rozporządzeniom samym, ale p r z e c i w C z e c h o m wogóle i objawia się w napaściach brutalnych, popełnianych na ludności czeskiej w tych okolicach, gdzie Czesi są w mniejszości. Nie ma dnia, w którymby nie dochodziły nas wieści o iście z b ó j e c k i c h s p r a w k a c h rozszalałych Niemców.

„Czas najwyższy, aby cały naród stawił tym napaściom czoło i stanął jako jeden mąż do walki w obronie praw naszego języka i mniejszości czeskich.

„Dlatego przedewszystkiem trzeba, aby wszystkie nasze towarzystwa polityczne, prasa prowincyonalna, autonomiczne korporacye gmin i powiatów, zakłady finansowe i przemysłowe, wogóle każda o honor narodu dbała jednostka, s t a r a ł a s i ę o w y r u g o w a n i e n i e m c z y z n y z n a s z e g o ż y c i a t o w a r z y s k i e g o i p u b l i c z n e g o.

„Musimy się nareszcie s a m i wyemancypować z pod wpływu niemczyzny i stanąć samodzielnie o własnych siłach. Autonomiczne nasze korporacye i inne instytucye publiczne niechaj załatwiają podania lub korespondencye z a w s z e w j ę z y k u c z e s k i m. W domach naszych n i e z n o ś m y n i e m c z y z n y, a starajmy się z n i s z c z y ć z ł u d z e n i e, że niemczyzna jest nam niezbędną.

„Gdy się zorganizujemy, gdy Niemcy spostrzegą, że lud czeski bronić się potrafi, wówczas pojmą, dokąd ich dzisiejsza agitacya Schönererów doprowadzi“.

Na innem miejscu ogłaszają *Narodni Listy* komunikat głównego komitetu stronnictwa młodoczeskiego, w którym zaznaczono, że zarzut, jakoby kierownicy Młodoczechów nie zwracali uwagi dostatecznej na zajścia i prowokacye niemieckie, podnoszony w ostatnim czasie przez niektóre pisma, jest nieuzasadniony. W kołach kompetentnych wszystkie te wypadki śledzono bacznie i w celu tym powzięto decyzyę, która, skoro przez szerszy komitet zostanie przyjętą, będzie natychmiast ogłoszoną. Już dziś — donosi komunikat — możemy z całą pewnością ogłosić, że s t r o n n i c t w o m ł o d o c z e s k i e r o z p o c z n i e a k c y e s t a n o w c z ą i e n e r g i c z n ą.

W numerze wczorajszym ogłaszają *Nar. Listy* protest przeciw tendencyjnemu przekręcaniu faktów urzędowego *Biura korespondencyjnego* w sprawie ostatnich zajść w Libercu.

Rozpoczyna się więc w Czechach walka, rzec można „na noże“. Do czego ona doprowadzi, przewidzieć dzisiaj nie podobna, — ale że, na razie przynajmniej, stosunki w Czechach przybiorą ostry charakter, to nie ulega wątpliwości. Faktem jest, że walkę tę wywołali narodowcy i t. zw. liberali niemieccy w celach samolubnych; Młodoczesi, jako kierujące dzisiaj w kraju stronnictwo, muszą podjąć rzuconą przez Niemców rękawicę i ująć ster akcyi narodowej, przeciw nim skierowanej.

Rochefort i Herz.

Kiedy Karola Lessepsa zapytano w sądzie, w jaki sposób poznał Korneliusza Herza, odpowiedział:

— W jaki sposób poznałem Korneliusza Herza?... Ależ wszyscy go znali; był przyjacielem Freycineta, przyjacielem ministrów, przyjacielem p. Clémenceau, a pewnego razu zaproponował mi, żebym pojechał z nim odwiedzić prezydenta Grévy'ego w Mont-sous-Vandrey. Pojechałem, i prezydent podejmował nas jak najserdeczniej...

Tak jest, Herz znał wszystkich i wszyscy go znali; potrafił nawiązać stosunki z najwybitniejszymi przedstawicielami współczesnej Francyi. Nic więc dziwnego, że znał także Rocheforta. Ale Rochefort szybko się poznał na nim i zerwał z nim stosunki.

Przed kilku dniami właśnie Rochefort stanął przed parlamentarną komisyą śledczą i poczynił bardzo interesujące zeznania o swojem zapoznaniu się i stosunkach z Herzem. Zeznania te stanowią ciekawy przyczynek do charakterystyki głośnego dyalektyka z Bournemouth.

— Nie znałem jeszcze wówczas Korneliusza Herza — mówił Rochefort przed komisyą, — kiedy pewnego razu odwiedził mnie w Londynie p. A n d r i e u x i powiedział mi, że stronnictwa radykalne i socyalistyczne chcą się porozumieć przeciwko oportunistom, że C l é m e n c e a u ma zamiar przybyć do Londynu, żeby się ze mną zobaczyć. Byłem w dosyć chłodnych stosunkach z p. Clémenceau, i dlatego zapewne zaproponował mi spotkanie u Herza, pomimo że, nawiasem mówiąc, dosyć surowo obchodziliśmy się z nim w *Intrantsigeant'cie.*

Dałem się namówić i spostrzegłem, że chodziło głównie o zbliżenie mnie z Herzem. Herz przyjął mnie z niezwykłą uprzejmością, ale wydało mi się, że mam przed sobą „Roberta Macaire'a“ (synonim zręcznego łotra). Zaraz na wstępie zaczął wyliczać usługi, jakie okazał Francyi, i zapewniał mnie, że sam jeden potrafi rozerwać trójprzymierze. Mówił, że jedyną jego ambicyą jest zostawić po sobie miano dobroczyńcy ludzkości. Gestykulował przytem a la Frédérick Lemaitre.

Potem zaprosił nas na wspaniały obiad, przyczem okazał mi tak wiele uprzejmości, że mnie to nawet cokolwiek żenowało.

Innym razem — mówił Rochefort — Herz przyszedł do mnie z byłym deputowanym Guillot'em i proponował mi wówczas, że użyje swych wpływów na moją korzyść. Przekonany jestem, że przewidywał już wówczas straszny skandal i chciał sobie zapewnić moją życzliwość.

— Jeżeli zechce pan przez dwa tygodnie tylko zaniechać wycieczek przeciw Constansowi — mówił Herz — to ręczę, że Constans zażąda z trybuny amnestyi dla pana.

Odmówiłem, nadmieniając zresztą, że Constans nie sam decyduje, i wymieniłem nazwisko innego ministra.

— O tego nie chodzi — zawołał Herz — potrzebuję tylko kilka słów zatelegrafować, a przyjdzie do pana na klęczkach prosić, żebyś przyjął amnestyę, bo gdybym zechciał, mógłbym go wysłać „na galery“!

W końcu proponował mi Herz „dobry interes“. Mówił, że skupywać będzie ziemię nad Kanałem Lamanche, a po uchwaleniu projektu na budowę tunelu pod Kanałem, sprzeda dziesięć razy drożej. Ciekawa rzecz, że właśnie trzy dni przedtem angielski minister robót publicznych zapewniał mi, że Anglia nigdy nie zgodzi się na udzielenie koncesyi na budowę tego tunelu.

Herz mówił mi przytem, że nie potrzebuje wydać ani jednego sou, gdyż tak przekonany jest o powodzeniu interesu, że podejmuje się zakupić mi mój udział za 300.000 franków.

Po moim wyjeździe pisał do mnie, żebym przyjechał go odwiedzić. Byłem raz, a potem zaniechałem dalszych wizyt, gdyż przekonałem się, że był to poprostu „szarlatan niskiego gatunku“.

Nie wiedziałem wówczas, że ma wybuchnąć skandal panamski; on oczywiście musiał o tem wiedzieć.

W siedem miesięcy potem miałem wizytę pewnej damy, która mi powiedziała:

— Doktór pragnie widzieć pana w Bournemouth, ma panu zakomunikować ważne wiadomości i chce oddać panu do rozporządzenia 2 paczki dokumentów, które kazał sprowadzić z Nowego-Jorku.

Odmówiłem. Panna Turner na poparcie propozycyi Herza pokazała mi jakiś list Reinacha do Herza. Posłałem ją w końcu do redakcyi *Intrasigeanta* i w dzienniku tym pojawił się artykuł, zapowiadający rewelacye. Na drugi dzień panna Turner przyszła do mnie i pokazała mi depeszę adwokata Herza w Paryżu, ułożoną w tych słowach: Widziałem się z J. R. (Józef Reinach). Mówił mi, żeby pan wstrzymał natychmiast rewelacye, zapowiedziane w *Intransigeant'cie.* Widocznie Herz chciał tylko zastraszyć Reinacha.

Wogóle dziwnym był stosunek pomiędzy Herzem a bar. Reinachem. Zdaje mi się, że było pomiędzy nimi coś więcej, niż sprawy bankowe. Herz mówił mi, że gdyby zechciał, Reinach zginąłby na szafocie. Były pogłoski, że Reinach zabił służącego z zakładu *Mobilier espagnol*, a Herz utrzymywał, że i jego samego chciał otruć. Jakie były między nimi stosunki finansowe, nie wiem, ale Guillot mówił mi, że Reinach oddał Herzowi dziewięć milionów, które mu był winien.

Następnie Rochefort opowiedział komisyi, że Herz skupował grunta na granicy włoskiej, które miały być sprzedane rządowi pod budowę fortów. Obietnicami szastał bez liku: Rochefortowi mówił także o wspaniałej podróży do przylądka północnego i wyraził gotowość wyekwipowania okrętu, aby go oddać do rozporządzenia Rochefortowi.

Zdaniem Rocheforta, Korneliusz Herz jest prostym negocyantem i urodzonym szantażystą. Wszystko, co robił, miało na celu: zastraszyć rząd i zarobić na tem. Rochefort dziwi się, że się na Herzu nie poznano i że powierzano mu papiery kompromitujące.

Postępowanie Herza z komisyą parlamentarną tłómaczy Rochefort również nałogowem upodobaniem do szantażu. Herz odroczył termin przyjęcia komisyi do dnia 12 sierpnia z pewnością dlatego, aby zyskać na czasie, zastraszyć rząd, pojedynczych polityków i wyłudzić znaczne sumy pieniężne.

Przypuszczenie to znajduje się w związku z pogłoską wysłania ze strony rządu umyślnego kuryera do Bournemouth w celu porozumienia się z Herzem, ażeby milczał. Ile w pogłosce tej prawdy, nie wiadomo. Rochefort nie odpowiada za nią, a słyszał ją tylko od Marcela Habert'a. Ten zaś powtarzał także tylko zasłyszaną pogłoskę.

Agitacye narodowe w Macedonii.

Walka konkurencyjna między narodowościami zamieszkującemi Macedonię, a szczególniej w wilajecie ueskuebskim, walka, której nie przerwała nawet wojna grecko-turecka, przybiera teraz coraz ostrzejszy charakter. Jak długo cała uwaga Porty skierowaną była na zatarg z Grecyą, nie mogła ona zajmować się żądaniami pojedynczych narodowości; teraz jednak wszystko przemawia za tem, że Bułgarzy, Serbowie i Rumuni wystąpią znów z najrozmaitszemi pretensyami.

W wilajecie ueskuebskim, stanowiącym część Starej Serbii, najruchliwszymi na polu agitacyi narodowej i kościelnej okazują się Serbowie, aczkolwiek agitacya ich jest teraz prowadzoną mniej otwarcie, choć z równą jak dawniej gorliwością. Rzecz prosta, że główną rolę odgrywa tu duchowieństwo serbskie, a pośród niego wyróżnia się znowu patryota serbski i agitator, archimandryta Nicefor P e r i c z. — Serbowie kładą przedewszystkiem wielką wagę na utworzenie jak największej ilości szkół narodowych. Usiłowania ich w tym kierunku uwieńczone są już pomyślnym skutkiem i to nietylko w wilajecie ueskuebskim, ale także kossowskim i salonickim. Używają oni wszelkich środków, aby przeciągać Bułgarów do swych szkół i kościołów, i o ile można wnioskować, nie mają powodu skarżyć się na otrzymane w tym kierunku rezultaty.

Jedynem niepowodzeniem jakie dotknęło ostatniemi czasy Serbów, jest przyłączenie się do bułgarskiego kościoła miejscowości Bannerui i Czuczer, których mieszkańcy oburzyli się niedotrzymaniem poczynionych im przez Serbów obietnic.

Jak wiadomo, Kuco-Wołosi zdobyli sobie wobec tureckiego rządu bardzo korzystne stanowisko przez poprawne zachowanie się w czasie wojny grecko-tureckiej. Sułtan niejednokrotnie wyraził im swe żywe zadowolenie z powodu tego zachowania się, a władze miejscowe w wilajecie ueskuebskim postępują niezawodnie w myśl wskazówek otrzymywanych z Konstan-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

19

(Ciąg dalszy).

— Widzisz... Tu będziesz sypiał z kolegami... — szepnęła do niego matka, — wybierz sobie kącik, gdzie ci będzie najlepiej.

Potem, zwracając się do „starej Przepiórzycy“, rzekła:

— Droga babciu, nic taniej nie można?

— Moja pani Borowiczowa, ty wiesz, że ja cię skrzywdzić nie chcę! Wbij zęby w ścianę, nie można! Ani grosz!

— Ha — cóż robić, co robić? — szepnęła matka. — Trzeba się rujnować dla tego huncwota, to trudno. Muszę mu jeszcze łóżko kupić. Żelazne chyba? Siennik — to w domu się wypcha, pościel przyślę w tych dniach.

— Żelazne łóżko kup, z gałkami, za ośm rubli, u Siapsiowicza! — doradzała staruszka, zawsze w sposób uroczysty. — Dziś jużby mógł spać tutaj...

— A nie, nie... Jeszcze dziś razem przenocujemy w hotelu, a jutro koło południa to się już wprowadzi.

— Zaraz pewno i tamci chłopcy zjadą, ale czy też wszyscy staną znowu u nas, Bogu Wszechmogącemu wiadomo... Od Soraczka jakoś żadnej wieści nie ma...

Długo jeszcze pani Borowiczowa roztrząsała ze „starą Przepiórzycą“ różne drobne sprawy, tyczące się urządzenia Marcinka na stancyi. Kiedy wyszły z izby uczniów i, wracając, mijały sień, w pokoju staruszki słychać było głośną rozmowę.

— Oho — już są radcy! — rzekła pani Przepiórkowska.

— Któż to tam jest? — spytała matka Marcina.

— A, to dawni znajomi: Somonowicz i Grzebicki. Co dzień tu dziadygi przyłażą do mnie na kawę. Z nieboszczykiem mężem znali się jeszcze przed rewolucyą.

Otworzyła drzwi i, wprowadziwszy panią Borowiczową, przedstawiła jej emerytów.

Pierwszy z brzegu, starzec zgarbiony, siwy, z brodą krótko ostrzyżoną, która mu zarastała całe prawie policzki, ubrany w surdut długi do kolan — kiwnął przybyłej głową i kontynuował swoją przechadzkę po stancyi.

Drugi, pan Grzebicki, był to jegomość malutki, ale ogromnie czupurny i elegancki. Skórę na czole, nosie, policzkach, na łysinie i szyi miał czerwonawą, koloru wypalonej cegły. Nad uszami zaczesywał w kierunku czoła dwie kępy białych włosów. Dokoła jego wygolonej brody srebrzył się na czarnej chustce półksiężyc siwiuteńkiego zarostu.

Radca Grzebicki trzymał swą małą głowę sztywno, do czego przyczyniały się dwa kołnierzyky, obwiązane czarną chustką, z dużym węzłem pod brodą.

Radca Somonowicz żuł coś nieustannie i cmokał bezzębnemi ustami. Wlokąc swe pantofle, defilował z kąta w kąt i stękał. Naraz spostrzegł Marcinka, który lokował się właśnie za krzesłem matki, — wstrzymał się i, przestając mlaskać, spytał:

— A to znowu co za jeden?

— No, cóż ma być za jeden! — zawołała opryskliwie „stara Przepiórzyca“, — syn pani Borowiczowej. Pochwaliłbyś go radca oto, bo zdał do szkół, do wstępnej klasy...

— Co znowu? Ja? Chcesz jejmość, żebym ja chwalił takie postępowanie? Ja mam chwalić za to, że się najniepotrzebniej pcha dzieci do szkół... Paradne!

— Jakto... najniepotrzebniej, łaskawy panie? — wtrąciła pani Borowiczowa, dotknięta do żywego.

— Najniepotrzebniej — zawyrokował stary radca i urwał rozmowę. Wyjął potem z papierowej torebki cukierek landryna i zaczął go ssać, przymykając oczy.

— Facecya! słowo uczciwości... — zaśmiał się drugi radca.

— Znowu coś nowego wymyślił? — zapytała pani Przepiórkowska radcę Grzebickiego.

— Wcale nic nowego i nie wymyślił, jeśli jejmość chcesz wiedzieć... — rzekł Somonowicz. Wszystko idzie do szkół, wszystko się pcha do fraka. Jest nadmiar tego wszystkiego, oto, co mówię od lat tylu. Byle szewczyna, krawczyna, już pędraczka do terminu nie oddaje, tylko na mędrca, na mędrca! A na mędrca nie każdego Pan Bóg powołał, to też naokoło siebie widzisz jejmość jakichś rozgrymaszonych, rozlazłych, rozkisłych półmędrców, ćwierćmędrców, albo i całkiem głupich mazgajów. A ja już widziałem, moja jejmość, jaki to z takiej mąki chleb bywa. Oto, co ja mówię...

— Przesada, jak zawsze... — wyszeptał piskliwym głosem pan Grzebicki, rozczesując palcami lewej ręki swe faworyty.

— To samo słyszałem i w t e d y, akurat to samo słowo: przesada... — odrzekł Somonowicz głosem gardłowym, patrząc nie na radcę Grzebickiego, lecz na Marcinka.

— W t e d y rząd nie stawiał tych dzikich wymagań...

— Rząd zawsze wie, co robi, i teraz wie również, a nadto czyni, co do niego należy w takim porządku rzeczy. Nie trzeba było...

— Przecie ja, mój radco, nie zarzucam rządowi złych intencyj i daleki jestem wogóle od myślenia o tem. Nie należy jednak, zdaje mi się, pałać pożądaniem tłumienia oświaty, che-che... — szydził mały radca.

— Powtarzam jeszcze raz, że nie wszyscy możemy być filozofami, bo któżby świnie pasał? — rzekł radca grubijanin, zabierając się do wydobycia z torebki trzeciego cukierka.

— Nigdy, zdaje mi się, nie brakowało jeszcze urzędników do spełniania, zaszczytnego zresztą, jak każdy inny, obowiązku pastuchów trzody chlewnej. Obawiaćby się raczej trzeba ich nadmiaru.

— Wolę ja nadmiar świniopasów, niż nadmiar mądralów.

— Co kto lubi.

— Nie o to chodzi, co kto lubi, tylko o to, gdzie jest rozum, *ergo* racya. Czy powiesz mi waćpan, że może nie od półmędrków wychodziła ta i n i c y a t y w a, ów tak zwany duch? Czy nie w tych łbach, z błota podniesionych, lęgła się anarchia? O to właśnie pytam się waćpana po raz tysiączny!

— Ależ na miłość boską, przecie z tych głów, jak radca mówisz, z błota podniesionych, wypływało również, że się tak wyrażę, światło.

— Co mi tam z pańskiego światła! — wołał Somonowicz, wytrząsając ręką. — Gdzie było światło, kiedy błaźniska budowały awantury? Co zwyciężyło, skandal, czy jakieś tam światło? Pytam! Zwyciężył, mości dobrodzieju, skandal. Owo światło — mówił dalej, wytrzeszczając oczy i miażdżąc wzrokiem Grzebickiego — częstokroć, a nawet prawie zawsze wspie - ra - ło skandal. Oto, co mówię od dawien dawna!

(C. d. n.).

tynopola, gdy starają się wszelkie życzenia rumuńskie zadowolnić. Szczególniej podnieść wypada usiłowanie władz tureckich w kierunku przeprowadzenia stopniowego rozdziału Kuco-Wołochów od Greków i rozległe ustępstwa czynione im na polu szkolnictwa i kościoła. Między innemi wali miejscowy przyrzekł deputacyi rumuńskiej, że jeden z kościołów w Ueskubie będzie przyznany Rumunom.

Kalifat i sułtanat.

Pod powyższym tytułem umieścił we *Frankf. Ztg.* doskonały znawca stosunków wschodu, fryburski prof. dr. H. Grimme, artykuł nie pozbawiony aktualności ze względu na ostatnie wypadki na południowym wschodzie Europy, a który poniżej podajemy w streszczeniu.

Chociaż ostatnie powodzenia tureckiego oręża odroczyły na pewien czas upadek Turcyi, to w każdym razie jest ciekawem pytanie, jak zachowa się islam, wzięty jako całość, gdy nadejdzie chwila ostatecznego usunięcia sułtana tureckiego z widowni świata? Czy będzie w tem upatrywał prosty upadek tronu jednego z panujących mahometańskich, czy też będzie uważał fakt ten za krzywdę całego islamu? Czyli mówiąc innemi słowy: Czy w islamie posiada to samo znaczenie sułtanat, co kalifat, jako najwyższa władza, kierująca sprawami religijnemi?... i kto jest, wogóle biorąc, prawdziwym kalifem?

Te łatwe na pozór do rozwiązania pytania, jeszcze zanim istniała dynastya sułtanów tureckich, były przedmiotem rozważań, przy których posiłkowano się zarówno środkami naukowego badania, jak stronniczą dyalektyką, bezczelnemi kłamstwami, lub użyciem siły brutalnej. Mimo pozornej konsekwencyi w nauce islamu kwestya kalifatu nie została nigdy dostatecznie wyjaśnioną i groziła nawet nieraz wstrząśnieniem budowy, tak sztucznie wzniesionej przez Mahometa.

Połączenie władzy świeckiej i duchownej w jednej osobie jest odwiecznem zjawiskiem na wschodzie. Istniało ono także u żydów, gdzie po rozdziale jej utworzył się trzeci czynnik rządzący, a mianowicie „uczeni w piśmie", którzy przywłaszczając sobie prawo autentycznego wykładu pisma św., doszli do ogromnych wpływów wśród swego narodu. Zapatrując się na tych uczonych żydowskich, ugruntował swe panowanie w Arabii w VII wieku ery chrześcijańskiej — Mahomet. Do godności proroka, z kompetencyą nauczyciela religii, dodał on sobie w dalszym ciągu atrybucye kapłana, jako pośrednika między ludem a Bogiem, sędziego i najwyższego wodza. Jedynemi urzędami, w których Mahomet dopuszczał do zastępowania siebie, były urzędy administracyjne, ale i te nawet tylko chwilowo przechodziły w obce ręce. Wszelką jednak władzę, jaką posiadał, uważał prorok jako dar łaski bożej, którego nikomu odstąpić nie można, a tem mniej przekazać w spadku. W tej centralizacyi wszelkiej władzy w osobie Mahometa leży klucz do zrozumienia jego politycznych i wojskowych powodzeń, a także do wytłómaczenia tego zakłopotania, jakie sprowadziła jego śmierć wśród wiernych. Zarzucano często Mahometowi, że nie wyznaczył po sobie następcy, zarzut ten jednak jest zupełnie bezpodstawny, zważywszy treść dogmatów, które sobie sam narzucił.

Po śmierci proroka zdecydowali się najwybitniejsi ludzie z jego otoczenia wybrać kalifa, tj. zastępcę, aby uratować dokonane zdobycze. Nie zdawali oni sobie jednak jasno sprawy z tego, w jakim stopniu będzie go on zastępował. Stanowisko pierwszego kalifa, Abu Bekra, i najbliższych następców ułatwione było skutkiem ciągle prowadzonych przez młody islam wojen, które nie dawały czasu na dogmatyczne sprawy i podnoszenie wątpliwości w legalność władzy kalifów.

Pierwsza domowa, a raczej religijna wojna, która wybuchła w łonie islamu, za czasów czwartego kalifa Alego, przyczyniła się do powstania na gruzach kalifatu nowego państwa, które pod Jazydem i Abdelmalikiem stało się plagą ludów sąsiednich, a przez włączenie do Arabii świętych miast Mekki i Medyny nabrało pewnych cech religijnych, uprawniających je do reprezentowania islamu. Na dalekim wschodzie przecież szyici (t. j. zwolennicy czystej nauki Mahometa w odróżnieniu od sunitów, uznających także tradycye ustne i pisane) oparli się faktom dokonanym na zachodzie, twierdząc, że władza duchowna nie może być przekazywaną i że kalifat przywrócony być powinien rodzinie proroka, której go wydarto po śmierci Alego. W tym czasie właśnie rewolucya strąciła z tronu dynastyę Ommajadów, a kalifat dostał się w ręce rodziny Abbasydów, którzy osiedli w Bogdadzie. Pierwsi dzielni kalifowie z tej rodziny panowali nad całym światem muzułmańskim, z biegiem jednak czasu poczęły tworzyć się odrębne kalifaty, które zakładali ludzie, nie uznający prawowitości Abbasydów; tak powstały między innemi kalifaty w północnej Afryce i Hiszpanii.

Wobec tych kontrawersyj uczeni muzułmańscy starali się określić, kto właściwie ma prawo być kalifem, i doszli do wniosku, że kalifat powinien należeć do rodu Korejszytów. Lud wynalazł sobie jednak inne kryteryum dla ocenienia prawowitości kalifa, jest niem posiadanie płaszcza proroka t. zw. *burdy*, który ginął kilkakrotnie w ciągu rewolucyj i wojen, staczanych w świecie muzułmańskim, a którym, bez żadnych dowodów autentyczności, ma być ten, jaki znajduje się obecnie w Konstantynopolu. Relikwia ta doznaje wielkiej czci od mahometan i sułtan turecki musi przynajmniej raz w rok ją odwiedzić, choćby do tego wcale nie miał ochoty, jak to było w roku bieżącym.

Pomimo posiadania *burdy* i innych dowodów znaczenie kalifatu poczęło się zmniejszać już od IX wieku, bo obok niego powstawała inna, władza o charakterze zupełnie świeckim, sułtanat. Kalifowie otoczyli się gwardyą przyboczną, złożoną z cudzoziemców, której dowódcy otrzymali naprzód tytuł *emir el umara* (księcia książąt), a następnie sułtanów. Pozostawili oni kalifom rządy w pałacu i przewodniczenie w piątek modlitwom wiernych, sami zaś zagarnęli całą władzę w swe ręce. Ostatnim potomkiem abbasydzkich kalifów był Muttawakil, którego, pobiwszy egipskich Mameluków, zabrał ze sobą sułtan Selim do Konstantynopola i zmusił do odstąpienia sobie godności kalifa.

Jedna tylko okoliczność otacza sułtana tureckiego pewną aureolą religijną w oczach wiernych, a mianowicie tytuł „Obrońcy obydwu świętych miejsc", t. j. Mekki i Medyny. Ponieważ jednak tytuł ten mógłby być z łatwością przeniesiony na któregoś z muzułmańskich dynastów, n. p. na kedywa egipskiego, przeto nie należy spodziewać się wybuchu fanatyzmu religijnego wśród mahometan w razie, gdyby sułtan turecki pozbawiony został tronu i państwa. Naturalnie, trzebaby spodziewać się zaciętej walki ze strony czysto tureckiego żywiołu, gdyby do czegoś podobnego przyjść miało. Za to znów cały szereg ludów wyznających islam, lecz w żyłach których nie płynie krew turecka, jak Arabowie, nieubłagani antagoniści Osmanów, Persowie ze swą odwieczną nienawiścią do sunitów, Berberowie, Hindusi i t. d., wszyscy ci wobec upadku władcy, rezydującego nad Złotym Rogiem, nie będą odczuwać ani chęci pomszczenia go, ani współczucia.

Jeżeli muzułmańscy historycy sami uznają, że islam przedstawiał rzeczywiście jednolitą całość tylko około r. 700 naszej ery, to trudno przypuścić, aby w blisko dwanaście wieków później, z najważniejszych nawet powodów, mógł zdobyć się na wspólną, powszechną akcyę przeciw swym wrogom. — O. —

KRONIKA.

Kraków, 30 lipca.

Nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, jak donosiliśmy, odbędzie się w kościele księży Pijarów jutro w sobotę o godzinie 11 przed południem.

Komunikują nam, iż w sobotę, oraz w niedzielę wieczorem o godz. $7^1/_2$ na cmentarzu krakowskim odśpiewane będą pieśni nabożne, oraz oświetlone zostaną groby poległych w r. 1848.

Na wiec w Cieszynie wyznaczyło prezydyum lwowskiego zgromadzenia wtorkowego: Rewakowicza Henryka i dra Adama Ernesta.

Pisemne pozwolenie na wiec polski w Cieszynie otrzymał już komitet, ten wiec w niedzielę urządzający. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że wiec, mimo opozycyi cieszyńskiej rady miejskiej (zob. artykuł wstępny; *przyp. red.*), odbędzie się rzeczywiście. Idzie teraz o to, aby jak najwięcej osób wyjechało z Galicyi do Cieszyna i aby wiec odbył się z należytą powagą i godnością, świadczącą o dojrzałości politycznej jego uczestników. Nie wątpimy, że manifestacya ta będzie punktem zwrotnym w walce ludu polskiego na Śląsku o prawa narodowe.

Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły polskiej w Biały, oprócz już wymienionych, nadeszły jeszcze depesze gratulacyjne od Koła literacko artystycznego i Bratniej pomocy techników ze Lwowa, Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej" w Stanisławowie i Komitetu „Przyjaźni" w Krakowie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na poświęceniu kamienia węgielnego w Biały d. 27 bm. złożył profesor Odrzywolski na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz 5 złr. 20 ct. za książeczkę z cegiełkami.

Od gości kąpielowych w Truskawcu zebrane za staraniem dra Edwarda Krzyżanowskiego a przesłane przez dra Bogdanika 60 złr. 20 ct., p. Gruszecki z Radomyśla koło Tarnowa 1 złr., Dziunia i Doluś Meissnerowie z Przemyśla 1 złr., M. A. z Lanckorony 1 złr., razem 63 złr. 20 ct. złożono w Administracyi *N. Reformy*.

Wybory do komitetów parafialnych. Prezydent miasta p. Friedlein nadsyła nam następujące pismo:

„Dla uniknięcia możliwych nieporozumień ze strony publiczności, upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w kronice swego dziennika następującej wzmianki:

„W jesieni r. b. odbyć się mają wybory do komitetów parafialnych, istniejących przy tutejszych siedmiu kościołach rz.-kat. i przy tutejszym kościele gr. kat. św. Norberta.

„Gdy zestawienie listy wyborców wymaga znaczniejszego czasu, postanowił Magistat obecnie już przystąpić do prac przygotowawczych i delegował w tym celu dziesięciu urzędników, którzy w godzinach popołudniowych obchodzić będą realności, położone w obwodzie I i II i w części obwodu III, dla spisania uprawnionych do wyboru, i im też zechcą pp. właściciele realności lub ich zastępcy, względnie także inni mieszkańcy, udzielać potrzebnych wyjaśnień."

Wiadomości osobiste. Dr. Karol Lewakowski, w przejeździe ze Lwowa do Szwajcaryi, zatrzymał się w Krakowie.

Kurs przemysłowy. Rada szkolna krajowa urządziła w Krakowie w lipcu b. r. kurs celem dalszego kształcenia nauczycieli dla szkół przemysłowych uzupełniających w stylistyce przemysłowej, rachunkowości, buchalteryi i nauce o wekslach. Na kurs ten powołała Rada szkolna krajowa 30 nauczycieli z całej Galicyi. Jest to pierwszy kurs w Austryi, urządzony w tym kierunku. Wykładały na tym kursie tylko siły fachowe. P. Kroebel, dyrektor szkoły handlowej, uczył ustawy wekslowej; p. Halski, kupiec i przemysłowiec, stylistyki przemysłowej; p. Pokutyński, architekt i profesor szkoły przemysłowej, rachunkowości; a p. Kazimierz Piotrowski, buchalter w Tow. ubezpieczeń, buchalteryi.

Inspektor szkolny p. Franke, umyślnie przybyły ze Lwowa dla zbadania toku wykładów i rezultatów tego kursu, w gmachu wyższej szkoły przemysłowo-technicznej się odbywającego, wyraził zupełne zadowolenie z wyników.

Ze spraw miejskich. Sekcya gospodarcza Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu przeznaczyła miejsce pod Zamkiem nad Wisłą w pobliżu Rybaków na postawienie pomnika dla ś. p. prof. Maksymiliana Nowickiego, zasłużonego ichtyologa. Postawieniem pomnika zajmie się komitet, któremu przewodniczy p. Stanisław Kluczycki z Krzeszowic.

Dyrektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski dał członkom sekcyi wyjaśnienie co do toru tramwaju na wylocie ulicy Szewskiej w Rynku głównym przed sklepem p. Fenza. Tor ten, założony zgodnie z zatwierdzonemi planami, nie może być na razie przed odbyciem się komisyi reambulacyjnej przełożony. Jest jednak nadzieja, iż wobec życzliwego stanowiska dyrekcyi tramwaju, dotyczące czynniki zgodzą się na przełożenie tego toru, co dla uniknięcia możliwego niebezpieczeństwa jest pożądanem.

Sekcya uchwaliła na żądanie chemika miejskiego dra Stefana Jentysa, przyzwolić na urządzenie na parterze wieży ratuszowej w rynku podręcznej pracowni chemicznej, według przedłożonych w tym względzie przez magistrat planów i kosztorysów. Pracownia służyć będzie głównie chemikowi miejskiemu do badania artykułów żywności, na targ krakowski w rynku dostarczanych. Stacya chemiczna odda naszej publiczności niewątpliwie znaczne usługi.

Sekcya zatwierdziła wypracowany przez budownictwo, a zatwierdzony przez magistrat projekt regulacyi ulicy Jakóba na Kazimierzu, tudzież projekt otwarcia placu między ulicą Józefa a placem św. Wawrzyńca w przedłużeniu ulicy Jakóba, który to plac bardzo dobrze nadaje się na sprzedaż ryb. Uchwalono również projekt linii regulacyjnej dla placu Bawoł w tejże okolicy. Dotyczące tych projektów wnioski będą przedłożone Radzie miejskiej do rozpatrzenia i zatwierdzenia. Nakoniec postanowiła sekcya odnieść się do komisyi gazowej o zaprowadzenie lepszego oświetlenia ulicy Bożego Ciała, czego mieszkańcy tej okolicy się domagali. — W końcu wystosowała sekcya do magistratu kilka wezwań w sprawie należytego utrzymywania porządku w mieście.

Zaburzenia w krakowskiej fabryce cygar. Krakowska rządowa fabryka cygar i papierosów, zatrudniająca około 1000 ludzi, w tej liczbie do 900 kobiet, postanowiła sprowadzić używane już w innych fabrykach rządowych w Austryi maszyny do wyrobu nalichszego gatunku papierosów, tak zw. „drama", sprzedawanych po $^1/_2$ ct. za sztukę. Maszyna taka wyrabia około 100.000 sztuk papierosów na dzień roboczy. Pierwsze próbne takie maszyny w tych dniach sprowadzono do fabryki krakowskiej wraz z monterem i instruktorem Niemcem, nie umiejącym wcale polsku. Dziś, kiedy jedną z maszyn puszczono w ruch, zajęte w fabryce robotnice, z początku tylko zajęte przy maszynie, pod pozorem, iż nie mogą się porozumieć z Niemcem maszynistą, następnie i inne odstąpiły od zajęć i zajęły nieprzychylną postawę wobec zarządu fabryki. W krótkim czasie wybiły robotnice okna izby, w której umieszczono maszynę, i usiłowały uszkodzić ją, zarząd wszakże, przewidując wybuch niezadowolenia, poustawiał wewnątrz izby deski ochronne około maszyny i okien tak, iż w rezultacie wyrządzona przez robotnice szkoda jest nieznaczną. Należy dodać, iż wartość jednej maszyny reprezentuje około 30.000 złr.

Zniewolony niepokojami zarząd fabryki zażądał telefonicznie pomocy policyi. Niebawem przybył też komisarz wraz z patrolem i rozpoczęło się przesłuchiwanie wzburzonych robotnic. Delegatki ich oświadczyły, iż żądają usunięcia maszyn, bo te grożą im pozbawieniem zarobku. Przedewszystkiem zarząd fabryki oświadczył, iż na razie nie ma mowy o wydalaniu już zatrudnionych robotnic, mogą one bowiem być użyte do innych zajęć, a głównie wyrobu cygar, którego w krótkim czasie się nauczą i skutkiem tego nietylko nie poniosą uszczerbku w dotychczasowym zarobku, ale nawet wyższy uzyskać mogą. Nie wszystkie robotnice zadowolone były z otrzymanych wyjaśnień i nie ustąpiły z podwórza fabrycznego, to też zarząd z obawy dalszych ekscesów zażądał dalszej interwencyi policyi, a nadto telegraficznie zawiadomił o zajściu centralny urząd w Wiedniu. Sądzą, że jutro przybędzie delegat z Wiednia dla rozpatrzenia się w sytuacyi i poczynienia dalszych zarządzeń.

Informują nas, iż papierosy „drama", do których wyrobu sprowadzone zostały omawiane maszyny, w ilości co najmniej 4 milionów sztuk na miesiąc sprowadza krakowska fabryka z Hainburga, gdzie stale za pomocą maszyn tych bywają wyrabiane. Sprowadzenie zatem maszyn nie miało na celu umniejszenia zarobku robotnicom krakowskim, lecz wyłącznie interes samej fabryki krakowskiej, polegający na oszczędzeniu kosztów transportu. Każda zresztą z tych maszyn do obsługi potrzebować będzie co najmniej 20 wprawnych robotnic.

Koncert. W niedzielę dnia 1 sierpnia odbędzie się 7my z nowym programem koncert popularny orkiestry „Harmonii" w miejskim parku dra Jordana. Bilet dla dorosłych 5 ct. Dla dzieci i osób biorących udział w ćwiczeniach i zabawach wstęp zawsze wolny.

Program koncertu artystów opery włoskiej, jutro w sobotę w sali saskiej odbyć się mającego, jest następujący:

Część I-sza: 1. „Malia", pieśń Tostiego, wykona p. Broggi-Muttini. 2. Arya z opery „Don Juan" Mozarta, wykona p. Colombati. 3. Kołysanka z opery „Jocelyn" Godarda, wykona p. Shaw. 4. a) „Kozak" Moniuszki, b) „Sai tou per ché", pieśń Panziniego, c) „Bacio morto", pieśń Panziniego, dedykowana p. Broggi-Muttiniemu, wykona tenże. 5. Serenada „Leggenda Vallacca", wykona panna Paganelli. 6. Modlitwa do Madonny, Pompeo Colombatiego (ojca koncertantki), wykona panna Colombati. 7. Duet z opery „Faworyta" Donizettiego, wykona pani Shaw i Broggi-Muttini.

Część II ga: 8. Fortepian (solo). 9. Recitativo i arya z opery „Halka", wykona p. Shaw. 10. Arya z opery „Flet zaczarowany" Mozarta, wykona panna Colombati. 11. a) „Non sei piu tu", pieśń Panziniego, b) „Se...", pieśń Denzy, dedykowana p. Broggi-Muttiniemu, wykona tenże. 12. „Serenada medioevale" Tostiego, wykona p. Paganelli. 13. „Ninon", pieśń Tostiego, wykona pani Shaw. 14. Duet z opery „Don Juan" Mozarta, wykonają p. Colombati i Broggi-Muttini.

Do Warszawy na regaty wyjechało dziś rano kilku członków oddziału wioślarskiego naszego Sokoła z naczelnikiem p. Rudnickim na czele.

Najwyższa rada sanitarna. Minister spraw wewnętrznych zamianował na nowe 3-lecie 24 członków, tworzyć mających skład najwyższej rady sanitarnej.

Wypadek. Pracujący przy studni przy ulicy Agnieszki l. 5 Salomon Landesberger, 28 lat liczący, doznał bardzo nieszczęśliwego wypadku. Oto rura od studni spadła mu na ramię i całkiem je zgruchotała. Pogotowie ratunkowe opatrzyło chorego na miejscu i odwiozło go do kliniki chirurgicznej.

Niezwykła promocya. Na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii otrzymał p. Karol Falkiewicz, rodem z Gródka. Świadkami promocyi prócz żony była czternastoletnia córka i syn dziesięcioletni. Nowy doktor ukończył gimnazyum, wydział filozoficzny i złożył doktorat już jako człowiek żonaty i nauczyciel ludowy. Obecnie zajmuje posadę inspektora szkół ludowych w Gródku.

Doktorat. P. Jan Gołąb, rodem ze Lwowa, otrzymał 27 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z prasy lwowskiej. Poseł Teofil Merunowicz ogłasza: „Proszę najuprzejmiej o zanotowanie w najbliższym numerze *Słowa Polskiego*, że z powodu napaści na posła Szczepanowskiego, umieszczonych w ostatnich dniach w *Gazecie Narodowej* bez mojej wiedzy i woli, wystąpiłem z redakcyi tego pisma."

Dla informacyi czytelników dodajemy, iż *Gazeta Narodowa* z powodu wybrania p. Stanisława Szczepanowskiego prezesem Towarzystwa pedagogicznego, zamieściła artykuł, przechodzący miarę nietaktu publicystycznego do tego stopnia, iż w szerokich sferach artykuł ten uznany został jako istotna „napaść" na osobę p. Szczepanowskiego.

W sprawie ubezpieczenia od wypadków kolejowych podczas jazd służbowych, odbyło się dnia 26 b. m. w lokalu klubu pocztowego we Lwowie zebranie urzędników pocztowych z głównego dworca we Lwowie. Po przedstawieniu sprawy przez referenta komitetu p. Salitermana i wyczerpującej dyskusyi, w której wzięli udział prawie wszyscy obecni, uchwalono jednomyślnie, w myśl wniosków komitetu: 1) Wysłać w tej sprawie petycyę do obu Izb Rady państwa na ręce posłów lwowskich pp. dr. Dulęby i Piętaka, do których uda się w tym celu wybrana deputacya. 2) Równobrzmiącą petycyę wystosować w drodze służbowej do odnośnych władz centralnych. 3) Wysłać, zarówno, jak urzędnicy każdej dyrekcyi pocztowej w Austryi, rozporządzającej ambulansami, po jednym delegacie do Wiednia dla wzięcia udziału w wspólnej audyencyi u ministra handlu i spraw wewnętrznych, a to celem poparcia żądań urzędników ambulansowych.

Petycya urzędników pocztowych (ambulansowych) ma objąć następujące żądania: a) Przywrócenie nieograniczonego waloru ustawy z dnia 5 marca 1869 Dz. u. p. nr. 28 *(Haftpflichtgesetz)*, obok subsydyarnego stosowania ustawy o ubezpieczeniach od wypadków z dnia 28 grudnia 1887 *(Unfallversicherungsgesetz)* ostatnie tylko na wypadek *vis major* i niezawinionych przez kolej przypadkach podniesienia obecnej renty do 100, ewentualnie 150% stosownie do stopnia uszkodzenia. c) W wypadkach częściowej niezdolności do pracy podwyższenie dziś obowiązującej podstawy procentowej renty i wypłacenie tejże bez względu na później podwyższyć się mogący zarobek uszkodzonego. d) Termin rozpoczęcia się renty od dnia wypadku. e) udzielenie czynnego i biernego prawa wyborczego do prezydyum i sądu polubownego Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków przy austryackich kolejach. *(Berufsgenossenschaftliche Unfallversicherung der österreichischen Eisenbahnen)*. f) Zmiana regulaminu wymienionego Towarzystwa w ten sposób, by w prezydyum i sądzie polubownym, w razie równości głosów, rozstrzygało zdanie dla uszkodzonego korzystniejsze, nie zaś głos przewodniczącego, jak to jest obecnie. Ostatecznie uchwalono także prosić o podwyższenie *Stundengeldu* z 12 na 20 centów.

Z Tarnowa donoszą: Inżynier tutejszy p. Kowalski nabył na własność nasz gmach teatralny, będący, jak wiadomo, urągowiskiem dla miasta, i zamierza go przerobić na wielki hotel, w którym urządzoną będzie przyzwoita sala teatralna.

W Bogumiłowicach pod Tarnowem utopił się dnia 26 b. m. w Dunajcu kancelista tutejszej dyrekcyi skarbu p. A. Kowalski, wyborny pływak. Wartka woda wezbranego Dunajca uniosła ciało, którego dotąd mimo natychmiastowych poszukiwań nie odnaleziono.

Stanisławów, 29 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Pogrzeb ś. p. dra Antoniego Galusińskiego, w którym miasto nasze straciło jednego z najpoważniej-

PIERZYNA.

OBRAZEK.

Skreślił

Włodzimierz Lewicki.

4 (Ciąg dalszy).

Parobcy się roześmiali. Jeden z nich spojrzał bokiem na starą.

— Nie bójcie się, na was im ta chętka nie przyjdzie.

Znowu zaśmiała się cała gromada, aż robotnicy składowi obejrzeli się i przypatrywali wychodźcom przez chwilę. Z białego „szyfu" wychyliło się dwóch panów z błyszczącemi guzikami; wsparci o poręcz, patrzyli na Hankę.

Hanka stała oświetlona smugą czerwonego światła, padającą z za dzióba okrętu. Jej duże oczy błyszczały, rozchylone purpurowe usta ukazywały rząd białych zębów. Od zaokrąglonej smagłej twarzy i opalonej szyi odbijała śnieżną białością wychylająca się z pod krasej chusty biała koszula.

Marynarze obejmowali oczyma tę zdrową, smukłą postać chłopki, pełną krwi i życia, taką ponętną w powodzi czerwonych blasków zachodu. Hanka, jak wszyscy inni jej towarzysze, była oszołomioną. Wszystko inne, obce, nowy świat. Aż lżej jej się zrobiło na sercu, gdy ujrzała całą bandę wróbli, trzepocącą się nad rozsypanem zbożem. „Takie same, jak nasze". Patrzała na swoich dobrych znajomych, i wróble na nią patrzały, przechylając ciekawie szare główki i ćwierkając wesoło.

Wszyscy już byli daleko. Hanka się obejrzała, Antek był znowu przy niej. Od wczoraj nic ze sobą nie gadali, i teraz szli w milczeniu. Oczy obojga zwrócone były na wodę, płonącą czerwienią i złotem, na łodzie, krążące w różne strony. Wkrótce doszli do granicy przystani. Nie było tu już widać tylu uwijających się statków i łodzi.

Daleko, jak okiem sięgnąć, woda i woda i niebo się z nią styka i nie widać w tamtej stronie nic, prócz chmur szarych i czarnych, ze złoto-czerwonym brzegiem. Dwa białe ptaki latają nad wodą, spadają na fale i podnoszą się, a jęczą, jakby dzieci płaczące. Zmrok już zapadał, kiedy wszyscy znowu razem powracali. Antek wziął Hankę za rękę i zatrzymywał ją; jeszcze jej ciągle pokazywał to lub owo, tak, że gromada znacznie się od nich odddaliła. Tak w milczeniu doszli do miasta. Szli przez ulice, wysadzane drzewami; tu i ówdzie gęste krzewy zacieniały światło latarni. Ławki były co kilka kroków, a puste, bo zimny był wieczór. A gdy na takiej ławce usiedli, zaczął Antek Hankę tulić do siebie, i zaklinał ją słodkim głosem, że ją miłuje, jako nikogo na świecie. A tak mówił, że Hanka w głosie jego ciągle słyszała jęk tych białych ptaków, spadających na wodę i wzbijających się w niebo, a w oczach miała czerwono-złote, nieskończone morze i chmury czarne, i szare ze złotemi brzegami, kąpiące się w tej wodzie, co rozpływała się w dalekiem niebie.

Zapomniała o wszystkiem. To morze przejmowało ją strachem; drżała dziwną obawą, a w tej obawie było jej tak dobrze słyszeć Antka, jak słodkiemi słowy szeptał jej, że ją miłuje. Nie czuła się samą, i chłód nie smagał jej członków. Było jej ciepło i dobrze.

W milczeniu znowu wracali do „hotelu"; on ją często całował po drodze, a ona nadstawiała mu chętnie swoje czerwone usta i zamykała oczy.

I tak przez wszystkie dni pobytu w Bremie wychodzili sami za miasto, albo nad morze, albo do stodoły w dziedzińcu hotelu i całowali się i nic nie mówili do siebie. Hanka nie myślała już ani o Tomku, ani o mogiłce pod płaczącemi brzozami na pagórku, ani o starej matce, ani o pierzynie nawet.

Tuląc się do Antka, „dobrego, setnego chłopa", zamykała oczy i wtedy widziała jeno to morze bezmierne i słońce nad niem czerwone...

W wigilię wyjazdu poszli wszyscy razem do katolickiego kościoła na nieszpory. Wielki kościół oświetlony był słabo, tak że prawie zupełnie było ciemno. Ksiądz modlił się ale po niemiecku, i na organach grali, ale jakoś inaczej, niż „u nas". Tak się przynajmniej Hance zdawało. Jeno pan Jezus ukrzyżowany, biały, ze zwieszoną głową, taki sam był, tak samo rozkrzyżowane miał ręce, a brakło jeno tego napisu nad jego głową, co był w głównym ołtarzu we wsi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę".

Hanka uklękła w ławce i zaczęła się modlić. Było jej ciężko na duszy. W taką drogę jechała, co na niej życie nie trudno stracić, a grzech miała na sumieniu wielki, śmiertelny. Wyspowiadaćby się trzeba, szeptał jej ciągle głos tajemny. Ba, jakże się tu wyspowiadać? Przypomniała sobie, jako ksiądz proboszcz uczył, że jeno szczery żal za grzechy w sobie wzbudzić, a Pan Bóg winy daruje.

Więc też upadła twarzą na ziemię i biła się w piersi i płakała gorzkiemi łzami, aż wszyscy na nią patrzyli, a kobiety szeptały sobie, że „Tomaszowa ma cosi wielkiego na sumieniu, kiedy tak lamentuje". A Hanka nie mogła znaleść pociechy, nie mogła się modlić tak, jak w w swoim kościółku, we wsi. Ksiądz inaczej się tu modlił, inaczej jej tu grały organy. Zamykała oczy, bo wtedy widziała jeno „swój" kościół, ale nie długo; niemieckie słowa księdza wpadały jej w uszy i tamowały modlitwę. Podniosła się i w ławce usiadła. Zaczęła rozmyślać tak, jak to ją przed spowiedzią rozmyślać nauczył niegdyś ksiądz katecheta. Wspomniała sobie cmentarz, krzyże na mogiłce swego małego Tomusia, jego trumienkę, myślała o swojej śmierci i wiecznem potępieniu za grzech. Ach ten ogień wieczny. I znowu myśli jej rozpierzchły się, jak ptaki po niebie; widziała jeno morze przed sobą czerwone, za miast organów słyszała daleki szum fal i turkot maszyn.

Obejrzała się i zobaczyła Antka. I w tej chwili wyglądała, jakby złamało się w niej serce, jakby jej wróciło po długiem śnie opamiętanie. Gwałtu, rety, co ona robiła? Gdzie sumienie, a gdzie dusza? Zgubiona, potępiona. A on, co ją skusił, jak zły duch, klęczał teraz za nią i modlił się... tak głośno, najgłośniej.

Lęk ją zdjął; bała się, żeby grom nie spadł na nich oboje. Odtrącało ją w tej chwili od tego wściekłego chłopa. Biedny Tomek! Jemu ślubowała, jemu przysięgała i... co?... „Wezmę sobie życie — wezmę" — szeptała; coś tu w sercu mi siedzi, co mnie chce rozedrzeć. O Jezu ratuj, o Jezu.

W tej chwili ucichły śpiewy i organy, cisza nastała w kościele, przerywana łkaniem, dobywającem się z chłopskich piersi, i stukiem skarbonki, z którą kościelny obchodził, dziękując za każdy datek po polsku z niemiecka: *„Bóg zapłacz"*.

Hanka dopiero teraz w ciszy zaczęła się modlić. Powtarzała wszystkie modlitwy, których nauczyła się od dziecka. Teraz ten Pan Jezus ukrzyżowany nie był jej ani trochę obcym, nawet zdawało się jej, że widzi nad jego głową napis ten sam, co jest tam, we wsi.

Wyszła z ławki i na kolanach poczołgała się do stóp ołtarza. Tam ślubowała poprawę, tam postanowiła wyrzec się Antka i nie myśleć już nigdy o tem morzu czerwonem od słońca i o słońcu nad tem morzem i chmurach złoconych. To były myśli złe, czuła to dobrze. Ile razy z nim była, zawsze słyszała ten szum i widziała, zamknąwszy oczy, tę wodę, ciągle drżącą i te czerwone blaski. Nie, nie. Teraz ucieknie od niego, a ile razy on do niej przemówi, albo ją zechce wziąć za rękę, ona będzie myśleć o swoim Tomku, o matce siwej, co tak płakała przy pożegnaniu, o swojej pierzynie, z którą przeżyła dolę i niedolę, tam daleko, we wsi, w chacie.

A jak już dojedzie do swego Tomka, wszystko będzie dobrze i grzechy z duszy wyrzuci i przed Antkiem lęku mieć nie będzie.

Żeby jeno prędzej przejechać „bez" to morze, na którego widok taki ją dziwny strach ogarnia i takiej pustki w sercu doznaje. Tak się zamyśliła w modliwie, że kobiety musiały ją potrząść dobrze za ramię, żeby ją obudzić.

Czas było iść; światła wszystkie zgasły w kościele. Tylko mała lampka przy drzwiach rozświetlała drogę bladym promykiem. Hanka wstała uspokojona. Wychodząc, nie widziała Antka. Słyszała, jak mówiono, że poszedł z parobkami na miasto. Odetchnęła.

(Dok. nast.).

szych lekarzy, odbył się dzisiaj przy licznym współudziale publiczności i towarzystw, których zmarły był członkiem. Przybyła także deputacya Sokołów w mundurach. Przy wywiezieniu zwłok z domu żałoby śpiewał chór Towarzystwa muzycznego, a imieniem wydziału tego Towarzystwa, którego zmarły długoletnim był członkiem i prezesem w roku zeszłym, przemówił p. Stanisław Błotnicki.

Wydział Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki złożył na trumnie ś. p. Galusińskiego wieniec z kartek na rzecz funduszu stypendyjnego dla gimnazyum cieszyńskiego, ofiarowując równocześnie na ten cel 25 złr.

Zwłoki ś. p. dra Galusińskiego przewiezione zostały do pobliskich Bratkowiec, gdzie zostaną złożone w familijnym grobowcu.

W zakładach zdrojowych do dnia 25 b. m., według list kąpielowych, przebywało: w Iwoniczu 1658, w Szczawnicy 1843 osób.

Deszcze w Królestwie Polskiem tak samo dotkliwie dają się uczuć rolnikom, jak i w Galicyi. Jedno z pism warszawskich na ten temat pisze: Za wiele deszczu! wołają we wszystkich niemal zakątkach naszego kraju, nawet na piaskach. Za wiele deszczu! wołają rolnicy, których każda chmura już przeraża i smutną przyszłość wróży. Za wiele deszczu! wołają nawet mieszkańcy miast i ci, którzy pozostali w mieście i ci, którzy wyjechali na letnie mieszkanie lub do wód.

Za wiele już deszczu oddawna — a mimo to padać on nie przestaje, a mimo to po pięciodniowej przerwie już od soboty moczy przemokłą już do gruntu ziemię. Za wiele deszczu; słota nieustanna przybiera już rozmiary klęski dla rolników. Oto ze wszystkich stron kraju odbieramy wiadomości, że tylko gdzieniegdzie żyto zdołano zwieść do stodół, że przeważna część zbiorów leży na polu, gnije i porasta, że do sprzętu pszenicy przystąpić nie można, że pszenica niemal w całym kraju dostaje rdzy, że w wielu nizinach siano zgniło na łąkach, zostało piaskiem zamulone, lub wcale do pokosów nie było można przystąpić, że gniją kartofle, które nie zgniły na wiosnę. W całym kraju rolnicy proszą Boga o pogodę, która pozwoliłaby im zwieść do stodół przynajmniej cząstkę zbiorów; jeżeli bowiem deszcze nie ustaną, braknie zboża na zasiew, braknie zboża i kartofli na przeżywienie się włościan przez zimę. Smutne nadchodzą więc zewsząd wieści, tem smutniejsze, że horyzont się nie wyjaśnia, że nawet optymiści nie zdobywają się na odwagę wróżenia, iż deszcze rychło padać przestaną. Słotę uczuwa już i ludność uboższa w miastach: kartofle drogie, chleb drożeć zaczyna!

Z Cieszyna piszą do nas: Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Domu narodowego" odbędzie się w Cieszynie w lokalu Czytelni ludowej w niedzielę, dnia 8 sierpnia b. r. o godzinie 4. po południu. Porządek dzienny: 1) Sprawa zakupna realności. 2) Wybór jednego członka wydziału. 3) Wnioski członków. W przededniu walnego zgromadzenia, w sobotę wieczór o godzinie 8 również w lokalu Czytelni odbędzie się poufne, przygotowawcze omówienie sprawy zakupna realności. Ze względu na doniosłość i ważność sprawy uprasza wydział szan. członków o jak najliczniejsze przybycie. *Józef Malinowski*, sekretarz. *Ks. Mons. Świeży*, zastępca prezesa.

Ruch polskich wychodźców do Niemiec miał dotąd w oczach każdego charakter ekonomiczny. Dopiero z *Berliner Neueste Nachrichten* dowiadujemy się, „że on ma charakter polityczny", a to z następującego powodu: Corocznie udaje się na letnie miesiące około 100.000 robotników polskich do zachodnich prowincyj, gdzie przeciętnie zarabiają 300 do 450 marek na głowę. Z tego uciułają mniej więcej jedną trzecią. „Ostrożnie" więc licząc, przynoszą oni do dzielnic polskich około 8 milionów, wybranych w prowincyach niemieckich. Suma ta przechodzi oczywiście wyłącznie w ręce polskie, bo za obieżysasami stoi zwarta „falanga wielkopolskiej agitacyi z duchowieństwem na czele", która pilnie czuwa nad tem, aby Polak kupował tylko u Polaka. I dlatego winien rząd tem gorliwiej wzmacniać „jądro" niemczyzny na wschodzie w drodze osadnictwa niemieckiego, a ludność niemiecka winna się uczyć od polskiej i wzajemnie siebie popierać, t. j. bojkotować Polaków".

Byłoby to rzeczywiście pociągającem, gdyby Polacy potrafili tyle oszczędzać.

Śmierć od kuli żołnierza pruskiego. Ludność gdańska zostaje pod wrażeniem wypadku, jaki zdarzył się we wtorek po południu. Dowódca patrolu, żołnierz pieszy Sackowski, aresztował na terenie, należącym do komendy wojskowej, czeladnika ślusarskiego Alberta Zarembę wraz z dwiema kobietami. Podczas transportu na odwach główny uciekł Zaremba, a Sackowski, postępując w myśl przepisów wojskowych, strzelił do niego i zabił go na miejscu. Kula trafiła Zarembę w tylną część głowy, przebiła czaszkę na wylot, przeszła następnie przez kilka milimetrów grubą płytę żelazną i utkwiła w murze arsenału wojskowego.

Wzburzenie ludności gdańskiej z tego powodu jest bardzo wielkie, gdyż tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, że więcej osób nie poniosło śmierci od kuli żołnierza pruskiego, który zbyt pochopnie starał się spełnić obowiązek. Cała prasa niemiecka podnosi głosy przeciwko przestarzałym przepisom wojskowym i domaga się ich zmiany. Czy głosy te będą miały jakikolwiek skutek, należy wątpić; prawdopodobniejszem jest przypuszczenie, że „bohaterskie" zachowanie się żołnierza znajdzie uznanie przełożonych, którzy nie omieszkają udekorować go za zabicie marnego „cywilisty".

Z tajemnic dworu petersburskiego. *Hrvatsko Pravo* otrzymuje z Petersburga, z najzupełniej pewnego (jak twierdzi) źródła, następującą dziwną wiadomość:

Postępowe dążności cara Mikołaja — jak podają w kołach petersburskich — o mało co nie doprowadziły do pałacowej rewolucyi; w sprawę tę są wmięszane najwyższe koła dworskie i ludzie o powszechnie znanych nazwiskach. Było to w początku miesiąca maja, gdy carowa-wdowa Marya Fiedorowna, z porady pewnych reakcyonistów, pozwoliła rozszerzać na dworze wieści, że car cierpi mocno wskutek uderzenia, otrzymanego jeszcze w Japonii, a mniemana choroba cara, w porozumieniu z Pobiedonoscewem, Meszczerskim i Worońcowem-Daszkowem, miała być zużytkowana w ten sposób, ażeby zmusić cara do udania się na czas dłuższy za granicę i ażeby caryca-wdowa objęła regencyę.

O tem wszystkiem car dowiedział się dopiero na krótko przed wykonaniem planu, a mianowicie odkrył mu intrygę baron Fredericks, według innych zaś wersyj hr. Murawiew. Wskutek rady Fredericksa, car kazał natychmiast ulokować oddział gwardyi w jednej z sal pałacowych — i wezwał do siebie wymienione wyżej osoby. Gdy te się zgromadziły, oświadczył im, że wie o wszystkiem.

To wywołało wśród nich ogromny niepokój, tem większy, gdy car otworzył drzwi i w sąsiedniej sali ukazała się lejb-gwardya. Jako dobry syn, car Mikołaj nie czynił matce swej bezpośrednich zarzutów, tem surowiej za to zwrócił się do Worońcowa Daszkowa, któremu też natychmiast polecono, ażeby podał się do dymisyi. Frederiks został jego następcą, a dalszem następstwem tej sprawy ma być, że carowa wdowa udaje się na stały pobyt do Kopenhagi.

Olbrzymi pożar w kopalniach nafty w Baku poczynił w ubiegłym tygodniu nietylko ogromne straty materyalne, ale był także przyczyną śmierci kilkunastu robotników. Przebieg pożaru wykazał przytem zupełną niedostateczność urządzeń przeciwogniowych w t. zw. „Czarnym gródku", stolicy nafty, skoro spłonęło jej tam za trzy miliony rubli. W zakładzie Musa Nagiewa zginęło w ogniu ośmiu ludzi. W kopalni Gubaszewa tymczasem spokojnie pracowano, gdyż kopalnia ta leżała z przeciwnej strony. Ale kiedy pękł rezerwoar benzynowy, ogień rzeką popłynął w tamtę stronę, wówczas robotnicy zaczęli uciekać, trzech jednak płomień dosięgnął i w gorących objęciach swoich udusił. Straszny to był widok: trzy słupy płomienne biegły naprzód za uciekającymi towarzyszami, krzycząc w niebogłosy. Dopiero w kilka minut zajęto się ich ratowaniem — napróżno.

Ze stowarzyszeń.

= **Pierwsze zgromadzenie delegatów galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych** odbędzie się w Rzeszowie w sali „Sokoła" dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym jest sprawa regulaminu działalności Towarzystwa i wybór zarządu.

Repertoar teatru letniego w parku krak.

Sobota 31 lipca: „Biedna dziewczyna", wodewil w 5 obrazach Kuhna. — Niedziela 1 sierpnia: „Biedna dziewczyna", wodewil w 5 obrazach Kuhna.

W poniedziałek 2 sierpnia: Przedstawienie w Wieliczce: „Sprzedana narzeczona" Smetany.

Z Izby sądowej.

(Rozruchy chodorowskie).

Brzeżany, 29 lipca.

W dalszym ciągu przesłuchiwana Małka Eisenstein opowiada, że baraby wtargnęli do mieszkania, stłukli szyby, bili ją po plecach tak, że ją „zabili i cały cebrzyk krowy (krwi) był ze mnie."

Przew.: Czy pani widziała kogo z oskarżonych, jak bili?

Św.: Wot ten Winiarski bił męża.

Przew. Więc pani go widziała?

Św.: No, ja nie całkiem, tylko mój mąż, a on mnie opowiadał. *(Wesołość.)* Ale Zielonkę tom sama widziała, jak bił mego dużego chłopca „pałkiem", bo dwa małe pouciekali na strych i baraby ich nie bili.

Osk. Zielonka. Przepraszam pięknie prześwietny trybunał, to było tak. Ja miałem maleńką trzcinkę i tylko raz spuściłem ją lekutko na ramię jej syna, ale bić, tom nie bił. *(Wesołość.)*

Przew. Powiedzcie mi Eisensteinowa, czy u was mieszkali baraby?

Św.: Czemu nie mieli mieszkać? Nawet ten Zielonka mieszkał i został winien piętnaście szóstek. On płacił 3 ct. za noc, a ja im pięknie pościel wymościła, nawet mi się poduszki bez to poniszczyły.

Przew.: Więc ten Zielonka, co wam został winien, bił waszego syna. On powiada, że nie pałką tylko trzcinką, że nie miał nawet pałki?

Św.: Ale gdzie tam! Oni mieli takie duże pałki, że na piętro nimi mogli dostać. Ot, takie długie pałki — mówiła, pokazując rękami sufit (*wesołość* — sala sądowa brzeżańska ma wysokość dwóch pięter).

Przew. No Zielonka, słyszałeś, jakto było z mieszkaniem u Eisensteinów?

Osk.: Zielonka. Prześwietny trybunale, ona prawdy nie powiedziała. To najpierw nie był żaden nocleg. Pod progiem na podłodze nasypała dla kilkunastu ludzi takiej słomy, żeby się bydlę na niej nie położyło. A musieliśmy u nich także jeść. To za 6 albo 7 kartofli, nietylko nie omaszczonych, ale nawet nie posolonych, całkiem tak z błotem, kazali sobie płacić siedm centów, a za kieliszek wódki, a właściwie czystej wody 4 albo 5 ct. Jemu nie wolno było szynkować, więc on pokryjomu kupował pół kwarty w propinacyi, z tego robił dwie kwarty, stawiał w szafce i tak sprzedawał.

Przew. A zatem przez zemstę biłeś młodego Eisensteina?

Osk. Zielonka. A dyćże nie! Ino ja wtedy miałem już rozbitą głowę, pan doktur nalepił mi flajster na ranę i ja nie wiedziałem co robię.

Przesłuchano dalej Izaaka Eisensteina (syna) i Szmerla Eisensteina (ojca). Ten ostatni z wielkim talentem aktorskim uplastyczniał opowiadanie. — N. p. mówiąc, że przytrzymywał drzwi domu, biegł czemprędzej przez salę do wchodu i z całej siły chwytał za klamkę.

Przew. Byliście kiedy karani?

Szmerl. Nie! nigdy!

Przew. Tu w aktach jest, że pan był karany.

Szmerl. Jak w aktach jest, to pewnie tak było.

Przew. Proszę mi powiedzieć, jak to było z owem biciem?

Szmerl. Wpadli baraby, wyłamali drzwi, co ja trzymał i syn, a ja wskoczył na schody od strychu. Ale dopędził mnie Winiarski i uderzył, a ja upadł, drzwi na mnie i ja się tam ot tak schował. *(Włazi pod stół trybunału).* Potem widziałem, jak Żułkoś i Zielonka bili moją żonę i syna.

Dr. Sokal. Oskarżeni żalą się, żeś pan ich wyzyskiwał, jak mieszkali u pana.

Szmerl. To nie prawda. Woni mieszkali, jak namieszkali, najedli, napili dużo, to się wynosili i nic nie płacili. Tak Zielonka mieszkał 3 tygodnie z wiktem, nic nie zapłacił i został winien 1 złr. 50 ct.

Przew. Coś mi to nieprawdopodobnie wygląda za 3 tygodnie tylko tyle? A powiedz pan pod przysięgą, czyś pan wody do wódki nie mieszał? *(wesołość).*

Szmerl robi minę, przypominającą maskę starożytnego aktora: jedna połowa wyraża dyskretne zaprzeczenie, druga niby równie dyskretne pół-przyznanie.

Przew. No, już nie mów pan. To zbyt wielka próba *(ogromna wesołość).*

Osk. Zielonka. Proszem piknie trybunału, co ten żyd tu nagadał, to nieprawda. Ja mu został winien tylko 85 centów, a cały zarobek za trzy tygodnie po 90 centów dziennie został u niego. Jeszcze kożuch wziął w zastaw.

Osk. Żułkoś. Odemnie wziął korale w zastaw i brał 20 ct. procentu na 14 dni.

Przesłuchiwani w dalszym ciągu świadkowie zeznawali podobnie, jak poprzedni, t. j., że baraby niszczyli wszystko, co im pod rękę wpadło, że bili ludzi, wskutek czego prokurator rozszerza oskarżenie przeciw poszczególnym oskarżonym.

Św. Selig Klirsfeld zeznaje, że kilku barabów wpadło do niego i zażądało miodu. Dał im, ale kiedy zażądał zapłaty, odpowiedział któryś: „Dzisiaj się nie płaci!"

Św. Pinkas Brodbard opowiada, że schował dzieci na strychu, sam stał w sieni. Słyszał, że tłukli okna, a potem dobijali się do drzwi. Zaczął krzyczeć „gewałt" tak, że było słychać na rynku, i aż stracił siły. Kiedy wpadli, prosił się, ale nie pomogło, a jeden wołał: „Wasylu, szukaj siekiery, naj jeho zarubaju". Jak to widział, to mówił sobie: „Nu, smert już jest" — i wtedy zaczęli bić, aż jeden zawołał: „halt! — już zabity". — „Byłem tak nastraszony, że żadnego nie mogłem sobie spamiętać i żadnego poznać nie mogę".

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, odroczono rozprawę.

Na wczorajszej przedpołudniowej rozprawie przesłuchano 12 świadków, obciążających winą Jakóbowskiego, Łacnego, Maciołkę, Czyżeka, Kudlika i Hochekera. Podają oni już znane szczegóły.

Świadkowie oskarżenia nie wyjaśnili sprawy pobicia Steina.

Prokurator rozszerzył nadto wczoraj oskarżenie na Pikorę i Drabanta o zbrodnię kradzieży. Trybunał uchwalił wezwać świadków Eichensteina i Tischenkę, co do zbrodni wymuszenia przez Żułkosia; odmówił wezwania do rozprawy komisarza Ossolińskiego i powołania świadka Trzecieskiego na fakt prowokacyi barabów przez żydów.

Zeznania 18 świadków, przesłuchanych wczoraj nie przyniosły wiele nowych szczegółów. Prokurator zmienił oskarżenie co do Szweda z § 460 na 461. Przesłuchanie świadków skończy się prawdopodobnie w sobotę.

Dział ekonomiczny.

Olbrzymi kanał jest projektowany pomiędzy Rygą (morze Bałtyckie) a Chersonem (morze Czarne). Studya przedwstępne i projekt już podobno ukończono. Kanał ten, o długości 1.600 kilom., mieć będzie szerokości u góry 65 metrów, na dnie 35 m., a średnią głębokość 8·5 m. Połączy on rzekę Dźwigę z Berezyną i Dnieprem. Na całej prawie długości główne roboty zasadzać się będą na pogłębianiu i regulacyi rzek, tylko koło Dynaburga, na długości 120 kilom. musi być wykopany kanał. Urządzone będą również porty w liczbie 19, między innemi w Dynaburgu, Kijowie, Ekaterynosławiu, a obecnie już w Rydze i Chersoniu przygotowują się do budowy olbrzymich basenów portowych: Na lewym brzegu Prypeci, pod Pińskiem, ma być założony zbiornik olbrzymi i kanał w tem miejscu połączony będzie z Niemnem i Wisłą. Nawet dla okrętów największych rozliczają szybkość 11 kilom. na godzinę, a więc przy projektowanem oświetleniu elektrycznem całej długości kanału, przejazd z Rygi do Chersonu trwać będzie dni 6. Koszt tej budowy wynosić ma z górą 200,000.000 rs. i roboty mają być ukończone w r. 1902.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 29 b. m. dostarczono 2812 cieląt, 2063 żywych świń, 707 świń bitych, 186 bitych owiec i 96 jagniąt. Płacono za kilogram: żywych cieląt po 27 do 36 ct., pierwszej jakości po 38 ct. do 44 ct., przednich po 46 ct. do 50 ct.; świnek po — ct. do — ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 53 ct., prosiąt od 44 ct. do 50 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 10 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 30 lipca. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu wziąć udział w uroczystości urządzonej w sobotę, jako w dniu stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, złożyć wieniec żelazny pod pomnikiem na górze stracenia, drogę ku górze Plichowskiego nazwać drogą Teofila Wiśniowskiego i w dniu 31 lipca każdego roku nadawać stypendyum w kwocie 100 złr. jednemu z młodzieży rękodzielniczej.

Praga, 30 lipca *Prager Abendblatt* donosi z Karlsbadu: W miejsce strejkujących górników w szybie węgla brunatnego w Altrohlau zarekwirowano robotników włoskich. Onegdaj wieczór zgromadziły się wielkie tłumy strejkujących, którzy urządzili demonstracyę przeciw Włochom; wybijając im okna kamieniami. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów, z których aresztowała dziesięciu. Robotnicy włoscy opuścili Altrohlau.

Budapeszt, 30 lipca. Na podstawie dotychczasowego przebiegu wypadków pokój parlamentarny zdaje się zapewnionym, jeśli nie zajdą jakieś nadzwyczajne przeszkody. Do tak pomyślnego załagodzenia obopólnych drażliwości przyczynił się najwięcej prezydent Izby poselskiej Szilagyi, wezwawszy jeszcze raz przywódców opozycyi do siebie dla naradzenia się nad wyjaśnieniem sytuacyi.

Za podstawę kompromisu ma służyć, wedle żądania opozycyi, ustępstwo rządu, który §. 16 procedury karnej przedłoży w zmienionej redakcyi mężom zaufania wszystkich stronnictw *ad referendum.*

Prezydent Szilagyi przedstawił powyższą propozycyę, uchwaloną przez pojedyńcze kluby opozycyjne wczoraj po południu, br. Banffy'emu wieczorem.

Na posiedzeniu partyi liberalnej, które odbyło się następnie, zgodzono się, aby pojęcie „urzędnika publicznego" rozszerzone zostało na dyrygentów tych Towarzystw, które obowiązane są do składania publicznie rachunków, oraz na urzędników, występujących w jakikolwiek sposób w imieniu rządu, jednakże §. 16 ma wyraźnie zastrzegać, że napaści na życie prywatne urzędników publicznych, należeć będą przed zwykłe trybunały. Jest nadzieja, że na §. 16 w tej redakcyi opozycya się zgodzi.

Baron Banffy ma w niedzielę udać się do Ischlu, aby zdać cesarzowi sprawę ze zmienionej sytuacyi parlamentarnej.

Berlin, 30 lipca. Półurzędowy organ Bismarkowski *Dresdener Neueste Nachrichten* przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby zapowiedziane odwiedziny ks. Bismarka u hr. Waldersee były wstępem do spotkania się cesarza z Bismarkiem. Według drezdeńskiej gazety cesarz życzy sobie widzieć się z Bismarkiem zaraz po powrocie z Norwegii. Wiadomość tę przyjęto w Berlinie z niedowierzaniem.

Konstantynopol, 30 lipca. Armeński komitet rewolucyjny daje znów znaki życia. Aresztowano tu onegdaj dwóch Armeńczyków, którzy chcieli na jednym ze swych bogatych współrodaków wymusić znaczniejszą kwotę pieniędzy.

Wyrok w procesie Boiczewa.

Filipopol, 30 lipca. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono wyrok. Przed budynkiem sądowym zgromadziły się setki osób, które z wielkiem zajęciem czekały na pojawienie się trybunału. Po godzinie 8 wieczór zasiadł trybunał w sali sądowej. Zapanowała cisza. Oskarżonych wprowadzono już przedtem do sali. Boiczew okazywał tę samą obojętność, którą chełpił się podczas całego przebiegu rozprawy; raz po raz rzucał okiem po publiczności. Novelicz i Wassiliew byli bladzi i unikali widocznie spojrzeń z ław audytoryum.

Wśród gorączkowego naprężenia umysłów odczytał prezydent Lancziew następujący wyrok:

Deczkę Boiczewa uznano jednogłośnie winnym rozmyślnego morderstwa, przyznając mu łagodzące okoliczności, i skazano na dożywotnie ciężkie więzienie.

Karola Novelicsa uznano również winnym rozmyślnego morderstwa i skazano na dożywotnie ciężkie więzienie, przyznając mu łagodzące okoliczności.

Oprócz tego skazał trybunał Boiczewa i Novelicza na zapłacenie odszkodowania w sumie 5.000 franków córce Anny Simon, Eugenii.

Bogdana Wassiliewa uznano winnym morderstwa, popełnionego bez rozmysłu, i przyznano mu łagodzące okoliczności, skutkiem czego skazano go na sześć lat i ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

Nikolę Boiczewa uwolniono od odpowiedzialności.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 lipca. Wskutek ulewnego deszczu, który trwał dni kilka, powstały tutaj i wielu innych miejscowościach powodzie. W Liezen zabrała woda wiele przedmiotów, a wiele innych uszkodziła. Ruch kolejowy zupełnie przerwany. Miasto Freiwaldau zalała woda w większej części i wyrządziła szkody, które oceniają na setki tysięcy złr. Połączenie kolejowe z Ziegenhals przerwane.

Budapeszt, 30 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad premiami od cukru. Przedtem uzasadniał pos. Ratkay (stronnictwo niezależne) wniosek, dotyczący wzięcia udziału Izby poselskiej w uroczystości odsłonięcia pomnika Petöfy'ego w Schässburgu. Prezydent ministrów wyraził uznanie dla wniosku, oraz życzenie, aby dyskusya nad wnioskiem toczyła się w myśl regulaminu Izby na przyszłem posiedzeniu.

Pos. Karol Eötvös polemizował w kwestyi premij od cukru z teoryami ministra finansów pod względem prawno-państwowym i ekonomicznym.

Dep. Sima napadał na wice-prezydenta Langa i oświadczył, iż tenże przy pomocy tajnego archiwum w ministerstwie finansów zredagował memoryał, celem udasadnienia podwyższenia kwoty.

Minister finansów Lukacs zaznaczył, iż wobec napadów pos. Simy na nieobecnego pos. Langa uważa za obowiązek oświadczyć, iż jest prawdą, że Ludwik Lang — jak to zresztą czynili także fachowcy opozycyi — na naukowej podstawie zredagował studyum o kwestyi kwotowej, chcąc zamiast istniejącej podstawy obrachunku znaleść inną, lecz czerpał on przytem tylko ze źródeł, które są każdemu dostępne. *(Potakiwanie na prawicy).*

Pos. Sima oświadcza, iż wskutek wyjaśnienia tej sprawy przez ministra finansów cofa odnośne twierdzenie.

Następnie odroczono dalszy ciąg dyskusyi do dnia następnego i zamknięto posiedzenie.

Zagrzeb, 30 lipca. Sejm kroacki został wczoraj otwarty reskryptem cesarskim, który odczytał ban Kroacyi hr. Khuen-Hedervary. W reskrypcie zwrócił monarcha uwagę posłów na ugodę między Węgrami z jednej, a Kroacyą, Slawonią i Dalmacyą z drugiej strony, która otwiera szerokie pole wydatnej pracy dla rzeczonych krajów. Spodziewa się dalej monarcha w reskrypcie, że Sejm kroacki wybierze uprawnioną ilość posłów do Sejmu węgierskiego, którzy będą brali udział w wyborze do delegacyj wspólnych i w naradach nad przedłożeniami obu rządów. Ponieważ ugoda finansowa między Węgrami a Kroacyą, Slawonią i Dalmącyą upływa z końcem bieżącego roku, przeto poleca monarcha Sejmowi kroackiemu wybrać z swego łona 12 członków deputacyi regnikolarnej, którzy z taką samą deputacyą węgierską nad sprawami finansowemi obradować będą.

Zagrzeb, 30 lipca. Sejm krajowy został wczoraj otwarty przez bana, który, witany owacyjnie przez większość, zasiadł na krześle tronowem i odczytał reskrypt królewski. Dzisiaj drugie posiedzenie. Założono protesty przeciw 7 wyborom opozycyjnym, oraz przeciw wyborowi posła przyjaznego rządowi.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 30-go lipca. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola pod datą wczorajszą: Na dzisiejszej konferencyi ambasadorów przyszło do porozumienia co do zredagowania paragrafu, dotyczącego odszkodowania wojennego. Ugoda ta powinna dogadzać zapatrywaniom Niemiec. Ambasadorowie czekają na informacye rządów, czy zgadzają się na zredagowanie treści wspomnianego paragrafu. Przyszła konferencya ma się jutro odbyć.

Londyn, 30 lipca. *Daily Telegraph* donosi, że Niemcy zagroziły wystąpieniem z „koncertu" europejskiego w razie, gdyby w traktacie pokojowym nie zastrzeżono kontroli europejskiej nad finansami greckiemi.

Konstantynopol, 30 lipca. Dziś ma się odbyć w Tophane konferencya dla zredagowania artykułu traktatu pokojowego, odnoszącego się do kontrybucyi i kontroli nad finansami greckiemi.

Konstantynopol, 30 lipca. Ze strony tureckiej zapewniają, że Porta postawiła żądanie, aby aż do chwili zupełnej spłaty odszkodowania wojennego wojska tureckie zatrzymały kilka ważnych pod względem strategicznym punktów w Tessalii.

Ambasadorowie mieli zgodzić się na to żądanie.

Ateny, 30 lipca. *Asty* donosi, że rząd grecki nosi się z myślą zaciągnięcia pożyczki wewnątrz kraju i u Greków, zamieszkałych za granicą, celem zapłacenia pierwszej raty odszkodowania wojennego.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 lipca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	65
4% węgierska renta koron.	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	945	—
Akcye kredytowe	368	—
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	63

Wiedeń, 30 lipca. Ruble 126·62. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·70. Żyto na wiosnę 8·60. Pszenica na wiosnę 10·83. Owies na wiosnę 6·30.

Wiedeń, 30 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·30; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 284·50; losy z 1854 na 250 złr. 158·75; losy z 1860 na 500 złr. 146·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 384·—; Landerbank na 200 złr. 240·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 945.

Berlin, 28-go lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 230·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·50 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 101·— mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

L. 4287 z r. 1897. 1264 1 2

Doniesienie.

Skarb wojskowy zakupi na sposób kupiecki 1270 cetn. metrycz. siana dla wojskowego magazynu prowiantowego w Ołomuńcu, a 937 cetn. metr. siana, 549 cetn. metrycz. słomy na pościołkę i 490 cetn. metr. słomy do sienników dla filialnego magazynu prowiantowego w Opawie.

Dotyczące wnioski sprzedaży muszą być najdalej do dnia 12 sierpnia 1897 do godz. 9 rano w biurze Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie wniesione.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowym dzienniku „Gazeta Lwowska“, jak i w dziennikach „Czasie“ i „Nowej Reformie“ z dnia 24go lipca 1897 r., a oprócz tego powziąść można o nich wiadomość w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, jakoteż i we wszystkich władzach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. korpusu.

Z Intendantury c. i k. Igo korpusu.

Nr. 2405. 1292 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży znajdujących się w **c. k. fabryce tytoniu** w **Winnikach:**

a) **starej maszyny parowej o sile 25 koni,**
b) **dwóch starych kotłów parowych od tejże maszyny, pochodzących z fabryki G. Sigla w Wiedniu z roku 1872,**

rozpisuje się licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które osobno na kupno maszyny, a osobno na kupno kotłów opiewać mają.

Oferty podług przepisu wygotowane i zaopatrzone 10 procentowem wadyum, wnosić należy najpóźniej **do 31 sierpnia 1897 do godziny 12 w południe** do podpisanego urzędu.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można na miejscu lub listownie.

Obszerne dotyczące ogłoszenie umieszcza się równocześnie w urzędowej „Gazecie Lwowskiej.“

C. k. główna fabryka tytoniu.

Winniki, dnia 27 lipca 1897 r.

Jeżek.
Jarymowicz.

Świeża tegoroczna najlepsza

Oliwa francuska

(Huile Viegre) 1285 2 10

nadeszła do **Magazynu**

Juliusza Grosse w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

Ważne dla wycieczkujących do Krzeszowic.

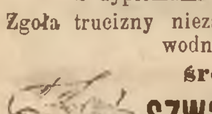
W **głównej trafice** w Krzeszowicach można dostać rozmaitych **win węg. i austr., tokajskich kuracyjnych, wódki, rosolisów, koniaków** wszelkiego gatunku, oraz różnych **serów, ciastek** itd. 1006 9 10

Do sprzedania folwark Werbcza.

Pszennej roli $82\frac{1}{2}$ m., budynki gospodarcze doskonałe; piękny i obszerny dom mieszkalny, obok las szpilkowy. Cena kupna 16.000 złr. Bliższych wiadomości udzieli **K. B.** w **Zakopanem, Kasprusie 8.** 1244 7 7

Na tysiącletniej wystawie 1896 roku
2 dyplomami uznania odznaczone!

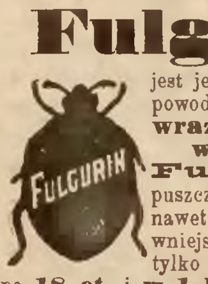
Zgoła trucizny niezawierający, szybko i niezawodnie działający



środek do tępienia szwabów i karakonów

Cena: **wielkie** pudełko **1 złr.**, małe pudełko **55 ct.**

Fulguryna



jest jedynym płynem, który nie powodując plam, tępi **pluskwy wraz z ich zalężkami widocznie** i zupełnie. **Fulgurynę** można zapuszczać wszędzie bez **szkody,** nawet tak na jak i poza najkosztowniejsze tapety. **Fulguryna** tylko prawdziwa **w flaszkach** po **18 ct.** i **w 1 litrowych flaszkach** po **1 złr.** Do tego pędzel.

Ces. i król. uprzyw. jedyny niezawodnie działający **środek (nie trucizna!) do tępienia**



szczurów i myszy.

(Zabójczy tylko dla gryzoniów). Cena: Puszka blaszana **1** złr., **6** puszek **5** złr. — Zleceń pocztą niżej 1 złr. nie uskutecznia się!

Jedynie prawdziwe ma 862 7 12

B. Reiss

fabryka wytworów chemicznych w Budapeszcie (Węgry) VII., Königsgasse 41.

„Exsiccator“ Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 32 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Przy dostawie **nawozów sztucznych** z domu rolniczego **Ernesta Bahlsena w Krakowie.** Biuro nadawcze, ul. Karmelicka 21, Magazyn 23. **Skład komisowy we Lwowie.**

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

Bliższe wyjaśnienia daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła. 1251 5 0

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie i elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 869 33 0

GABRYELSKA

KRZYSZTOFORY



KRZYSZTOFORY

GABRYELSKA

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka** i **trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

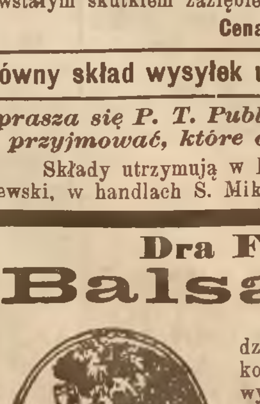
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 2 26

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 30 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym, oraz dostarcza **kompletnych i najtańszych**

WYPRAW ŚLUBNYCH.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 71 30 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 29 0

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. Bredt i Ska w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn, kotłów parow. i aparatów miedzianych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzeń dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu, jako to dla

Rafineryj nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza potrzebnych aparatów, maszyn i kotłów parowych, transmisyj, pomp, maszyn i narzędzi rolniczych.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynny, żelazne kute konstrukcye, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlep. świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane. 1061 8 10

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

SPRZEDAJE NAJTANIEJ

Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie.

Większym odbiorcom specyalne oferty.

Ceny bez konkurencyi. 1151 8 20

Na pociechę i pomoc cierpiącej ludzkości, mającej solitera i dolegliwości żołądkowe!



Znak ochronny.

Tasiemca wraz z głową

usuwa się pod gwarancyą zupełnie bez boleści, w krótkim czasie (w ciągu 6 minut) za pomocą kapsułek granatowych. **Jedynie prawdziwe ma**

aptekarz Józef Schneider, Resicza

(Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn).

Ręczy się za to, że ten znakomity środek nie sprawia bólu, a skutkuje szybko i niezawodnie. Nie szkodzi wcale nawet wtedy, gdy nie ma tasiemca. **Prawem chroniony.** Wiek cierpiącej osoby trzeba podać. Oryginalne pudełko wraz z dokładnem podaniem sposobu użycia kosztuje tak w kraju jak i za granicą **3 złr. 50 cnt.,** a wysyłka następuje za zaliczką lub po otrzymaniu powyższej kwoty.

Oznakami, że się ma tasiemca (solitera) są: Bladość twarzy, mglisty wzrok, sińce pod oczami, chudość, zaflegmienie, osad na języku, utrudnione trawienie, brak apetytu, to znów uczucie wilczego głodu, nudności lub nawet mdłości i zawrót głowy, zwłaszcza gdy się jest na czczo, wznoszenie się jakiegoś kłębka z żołądka aż do gardła, gromadzenie się śliny, nabrzmienie ciała, kwasy w żołądku, pieczenie w żołądku, częste odbijanie się, kolka, zgaga, faliste poruszenia, kłójące, ssące bóle i kłócie w trzewiach, za silne bicie serca, nieregularny obieg krwi, szczególnie u kobiet, często ni stąd ni zowąd powstający ból głowy, skłonność do melancholii, niechęć do życia i pragnienie śmierci. Dalej są na składzie:

Kapsułki santalowe

leczą **w 8 dniach** dolegliwości organów moczowych u kobiet i mężczyzn bez wstrzykiwania i bez przeszkody w zawodzie. Pudełko kosztuje **4 złr.** wraz z opłatą pocztową. Te kapsułki santalowe mają **niezmierny skutek.** Tak kapsułek granatowych jak i santalowych prawdziwych jedynie i wyłącznie dostać można u **Józefa Schneider'a,** aptekarza **w Resiczy** (Reschitza, Hauptgasse 12, Südungarn). 153 42 52

Chłopiec zamiejscowy

znajdzie umieszczenie jako **praktykant** w Magazynie **Eug. Smidowicza w Krakowie,** Skład towarów norymberskich i modnych. 1273 3 3

Tuż pod Krakowem

jest do wydzierżawienia ogród w dobrej kulturze, wraz z oranżeryą, cieplarnią, oraz inwentarzem martwym. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy.“ 1272 3 3

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel i dla pp. studentów!

Wypożyczalnia książek J. Gumplowiczowej

Plac WW. Świętych, L. 8, w Krakowie

posiada najlepszy i ustawicznie uzupełniany nowemi nabytkami **wybór powieści, utworów literackich** i. t. d. **w kilku językach.** Bogato zaopatrzony dział **literatury francuskiej.**

Obsługa najszybsza! **Nowości!** Dzieła wyższej wartości literackiej w kilku egzemplarzach! Przy zakupnach uwzględnia się życzenia PP. abonentów.

Wypożyczalnia otwarta od 8-mej zrana do 8-mej wieczorem bez przerwy.

Warunki abonamentu najprzystępniejsze!

Abonament można rozpocząć w każdym dniu miesiąca. 189 30 52

Plac WW. Świętych, L. 8.

UCZNIA

z ukończoną I. klasą gimn., przyjmie do praktyki handel 1243 8 0

Józefa Popiel i Spółka w Nowym Sączu.

Proszę niech Pani nie zapomni,

wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść

Bergmann'a

mydła liliowego.

Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**

Każ Pani atoli żądać wyraźnie

Bergmann'a

mydła liliowego

wyrobu 831 14 30

Bergmann'a i Spółki

Drezno i Tetschen n. Ł.,

są już bowiem nędzne naśladownictwa.

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie:** M. Prom Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski, aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp.; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni:** J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski, apt; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt.

Trzeba uważać na znak ochronny: Schutz-Marke Zwei Bergmänner. Dwaj górnicy.

Woda do włosów

niezawodny środek do zakręcania włosów. Trzeba dobrze uważać na znak ochronny i firmę **Franciszek Kuhn, Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka**, ul. Mikołajska (M. Rynek). 125 9 10

Etablissement Friedmann

Kraków, ul. Zielona, 17.

Codziennie występ pierwszorzędnych artystów.

Iza Edelweiss sławna subretka.
Lilly Pastrée śpiewaczka.
Mr. Aspiotis grecki czarodziej w asystencyi dwóch dam.
G. Viola śpiewaczka.
M. Morowitz komik.
Ch. Tichy ekwilibrysta, człowiek-żmija. 455 30 0
L. Kowala, subretka.
T. Römer śpiewaczka.
Cl. de Lorm śpiewaczka.
W. Adolf reżyser.
J. Müller kapelmistrz.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Arbenz'a brzytwy

z ostrzami do zmiany są **słynnemi, dobremi brzytwami.** Jako znak niezawodności, prawdziwości i najzupełniejszego poręczenia za jakość, znajduje się na nich nazwisko i adres fabrykanta **A. Arbenz, Jougne, France.** Jeżeli która przy używaniu jej nie daje najzupełniejszego zadowolenia, to się ją wymienia jak najchętniej. Cena złr. 2·80. Z ostrzami osobliwej jakości o 85 ct. droższe. Do nabycia w każdym większym handlu tego rodzaju. Prospekty z odpisem licznych dobrowolnych świadectw za darmo i opłatnie. 1174 5 52

